Nr. 21.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Doświadczaj a co dobre dzierż.

Rok ósmy.

Leszno, dnia 1. Maja 1845.

Uwagi nad dzisiejszemi ulepszeniami stósunków włościańskich w królestwie polskiém.

Kroki, poczynione w względzie ulepszenia bytu włościan w królestwie polskiém, są tak ważne, że powinny zająć całą oświeconą i dobrze myślącą Publiczność polską, a témbardziéj wielkopolską, która przeszedłszy szkołę doświadczenia, ma święty obowiązek względem współbraci, wyjaśnić rzecz tę dokładnie, i udzielić owoców swéj pracy ogółowi polskiemu.

Ulepszenia w tym względzie uderzające w królestwie polskiém, są głównie dziełem kilku mężów, celujących w ojczyznie imieniem, majątkiem, i co czynem stwierdzają najszlachetniejszym sposobem myślenia; postęp wielki już dokonali, to jest nie do zaprzeczenia; i do nich to można przystósować wymowne słowa kazania księdza Kajsiewicza, gdy mówi o polepszeniu bytu Ludu naszego: „Nie wszystko jeszcze uczyniono, ale wiele, wiele, bo dobrowolnie, a postęp najpewniejszy, który wychodzi z miłości.“

W każdym postępie społeczeństwa musi być przyjętém za podstawę, jeźli organiczność postępowi temu ma być przyznaną; najprzód, odpowiedzenie koniecznym wymaganiom teraźniejszości; powtóre, ustalenie silnéj podstawy i kierunku dla przyszłości. Gdy zastanowiamy się nad reformą w królestwie polskiém, cząstkowo przeprowadzoną, przyznać musimy, że w obec dzisiejszych stósunków miejscowych i prawnych, odpowiedzenie wymaganiom teraźniejszości ma miejsce; co zaś się tyczy przyszłości, ta nie wszędzie wziętą jest w rachunek, co w ciągu tych krót-

kich uwag będziemy się starali wykazać, a co wypływa, że tak powiem, z fundamentalnych zasad osób przodkujących obecnemu postępowi. Od kogóż bowiem postęp ten dzisiejszy wychodzi, wyrzekliśmy już, że od największych posiedzicieli gruntowych, od ludzi znaczących imieniem, od ludzi najbardziéj odpowiednich u nas wielkiéj arystokracyi angielskiéj; postępują oni także jak ta arystokracya, to jest, poznawszy, że postęp ten leży w czasie; nie dają się ubiedz komu innemu, owszem z całą szlachetnością sami się na jego czele stawiają; ale raz przejąwszy się myślą żywotną arystokracyi angielskiéj, nie mogą wyniść z jéj koła miejscowego, i ztąd to silne, wyłączające wyobrażenie, że dzierżawa może zastąpić własność, która w przyszłości u nas swą wyłącznością złe skutki rozwinąć musi. Angielskie stósunki różne bowiem są od naszych; tam zdobywcy ogarnęli i podzielili między siebie własność na wielkie części, podzielając ją w mniejsze lub większe dzierżawy, klassa zaś ludu podbita, wyszła na klassę ręcznie zarobkującą, i ten stósunek trwa od wieków; stanu chłopskiego, tak jak u nas z rolą związanego i przez nią niejako znieruchomionego, nie było i nie masz wcale, z tąd téż w Anglii kwestya własności tak jak u nas nie mogła i nie może być poruszoną; tamtejszy stósunek miejscowy związał Lud wyłącznie z przemysłem, i rozwinął miejscową chorobę, ruchomy proletaryzm, ludzi z zarobku od dnia do dnia żyjących, w brew przeciwny stan naszemu wieśniaczemu, który u nas wiekami swą nieruchomością właśnie nabył rodzaj prawa natury do roli, z którą pewną całość stanowił. Położywszy zasadę i podstawę każdego organicznego postępu, wskazawszy fałszywy punkt wyjścia tych, co stoją na czele dzisiejszéj reformy w królestwie, przejdźmy do rozbioru szczegółowego tego, co dotąd w tym względzie uczyniono.

Tam, gdzie dotąd najmniéj postąpiono, nastąpiło czyste obrachowanie pańszczyzny i zamiana jéj na pieniądze, z wolnością wieśniakowi wyboru tych dwóch sposobów uiszczania się; jestto niby nie wielki krok naprzód, ale w tém już leży usamowolnienie człowieka i z fizycznego poddaństwa, a tém samém jest to już niezaprzeczony postęp.

W dalszém rozwinięciu, długie czasowe dzierżawy, z dążnością z absorbowania przez nie największéj części lub nawet całkiem gruntów dominialnych, zostały przyjęte za zasadę. Własność, dla stósunków prawnych miejscowych, nie może mieć miejsca, dzierżawa więc jedynie pozostaje; znajdujemy w niéj odpowiedzenie wymaganiom dzisiaj, jako sposób przejścia rozwinięcia; ale aby była tym szczeblem, powinna być koniecznie wieczystą, nie czasową, jako taka bowiem bardziéj ustali przyszłość; dzierżawa bowiem czasowa, szczególniéj ta absorbująca grunta dominialne, jest stósunkiem obosiecznym; z jednéj bowiem strony zostaje moc w ręku Dziedzica, wyczerpywania z Dzierżawcy nie tylko siły fizycznéj, jak to dotąd miejsce miało w pańszczyznie, ale nawet, że tak powiemy, moralnéj; korzystając bowiem z owoców przemysłu tegoż, może po pewnym, dzierżawą oznaczonym czasie, czynsz dzierżawny nader wysoko podnieść; z drugiéj strony, skoro przyjdzie prawo własności, leżące w czasie, wyobrażeniach kontynentalnych i prawie

natury, natenczas prestacye Dzierżawców będą tak wielkie, że po obopólnym obrachunku czynsz zejdzie do zera, a Dziedzic zupełnie wywłaszczonym zostanie, tém bardziéj, że zabudowania dziś już mają się stać własnością Dzierżawcy, chociaż w tym względzie stósunków prawnych pojąć nie możemy, bo jakże może kto posiadać dom, który także jest nieruchomością, a obok tego nie módz posiadać ziemi. Mając przekonanie, że własność jest rzeczą nieuchronną dla ludów europejskich, a tém samém naszego, gdy dziś nie da się w życie wprowadzić, chcielibyśmy koniecznie dzierżawy wieczystéj, jako coś stalszego, jako silny szczebel postępu, zagradzający z jednéj strony samowolności przyszłych Dziedziców, broniący ich z drugiéj strony, jako już coś stałego, przeciw mogącemu nastąpić ich zniszczeniu, przez prawo własności takie, jakie przyszło n. p. w Wielkopolsce, coby było smutném wynadgrodzeniem za ich dzisiejsze szlachetne dążności.

Tam, gdzie zachodzą stósunki wyjątkowe, jak w ordynacyach, dożywociach, gdzie nawet wieczysta dzierżawa mogłaby być uważaną za pewne niedozwolone ograniczenie własności; trzeba przypuścić dzierżawę czasową, ale i to z zastrzeżeniem, że dzierżawa ta, po ubiegnięciu pewnego czasu, na którą zawartą była, o tyle tylko stósunkowo podniesioną być może, o ile to wskaże stósunkowo przecięciowe z lat kilku podniesienie się cen żyta. Zasada pomnożenia produkcyi, nie byłaby w tym względzie, choć się to czasem słyszeć daje, stósowniejszą; a to ztąd najpierw, że zwiększenie produkcyi nie jest do obrachowania; powtóre, byłoby to ciągnieniem korzyści z indywidualnego przemysłu Dzierżawcy, czego unikać powinniśmy, chcąc by ofiara uczyniona była zupełną i odpowiednią sprawiedliwym żądaniom czasu. Zastrzeżenie podniesienia czynszu dzierżawnego, tylko stósunkowo do przecięciowego z lat kilku podniesienia się cen żyta, zdaje mi się koniecznem tam, gdzie nie może mieć miejsca dzierżawa wieczysta, a to dla silniejszego ustalenia stósunków. Zasada ta z resztą zdawałaby mi się nawet dość słuszną i przy własności; przy podnoszącéj się bowiem wartości ziemi, a zniżaniu wartości pieniędzy, czynsz zawsze ten sam, nieruchomy, kiedyś zrówna się zeru jako procent. Myśl absorbowania gruntów dominialnych przez dzierżawy włościańskie, ma w tém częściową prawdę za sobą, że wyzwala także jako Posiedzicieli gruntowych, najsłuszniéj kraj reprezentujących Dziedziców, którzy dotychczas, dla swych osobistych zatrudnień, zaledwie krytycznie w usługach krajowych występować mogą; z drugiéj strony myśl ta sprzeczną jest z duchem narodowym, spojnie z rolnictwem, albo bardziéj rolą i wsią związanym, i nigdy ogólnie przyjętąby być nie mogła, sprzeciwia się bowiem także ogólnéj kulturze, któréj niektóre gałęzie, odpowiednie naszemu krajowi, jak n. p. chodowanie owiec, tylko na większych obszarach może mieć miejsce. Wreszcie, aby myśl ta nawet częściowo mogła być przeprowadzoną i obfitą w owoce, muszą być przyjęte dzierżawy wieczyste, jako coś stałego lub przynajmniéj jako przejście organiczne; skoro bowiem przyjdzie prawo własności z wschodu lub zachodu, a nawet tylko zakwestronowanem będzie, wszystkie układy cza-

sowe staną się źródłem nieporządku stósunków i strat rozlicznych. Gdziekolwiek dzierżawa wieczysta gruntów, dziś przez wieśniaków posiadanych, z ścisłém odseparowaniem od Dominium, które to odseparowanie nieodbitą jest kondycyą wszystkich podobnych czynności dla dzisiaj i jutra; z małém powiększeniem lub zmniejszeniem gruntów im oddanych nastąpiła, jak to się w niektórych urządzeniach w królestwie napotyka; znajdujemy reformę takową zupełnie odpowiednią myśli żywotnéj, którą za organiczną podstawę każdego postępu podaliśmy, przy dzisiejszych stósunkach miejscowych i prawnych. Powiększenie znaczne gruntów włościańskich, oddanych w dzierżawy, motywują niektórzy, że jest koniecznem, dla zajęcia wieśniakowi połowy czasu, który dotąd winien był Dominium; zdanie to jest fałszywém, bo jeśli konieczne zatrudnienia wieśniaka, z średnią liczbą rodziny, zajmą cały czas jego, grunta dominialne nie znajdą najemnika, będą musiały leżeć odłogiem, co się sprzeciwia zasadom bogactwa krajowego, albo też będą musiały być obrabiane przez tak zwanych **komorników**, **ręczniaków**, czego jednak w zasadzie starają się uniknąć w królestwie. Tworzenie nowych zupełnie dzierżaw z gruntów dominialnych, dla zaspokojenia dziś tak zwanéj **czeladzi**, szlachetnym jest czynem, ale w konsekwencyi byłaby to operacya, ciągłego wymagająca powtarzania, i mimo wysokiéj sprawiedliwości w zasadzie, nie zadługo zabrakłoby ziemi, a ostatni i takby zostali niewynadgrodzonymi: regulując wreszcie całą czeladź, zgodnie z piérwszą zasadą, to jest, że wieśniak powinien mieć dość gruntu, by całą swą pracę mógł zużyć, musianoby przynajmniéj na czas najbliższy, przed zwiększeniem się ludności, które zawsze polepszenie bytu wywoływa; musianoby, mówię, gdyby zasada ta ogólnie przyjętą być miała, uciec się do obcych robotników, z dnia do dnia z zarobku żyjących, a tém samém wszczepionoby naturze kraju niewłaściwy i do tego cudzoziemski proletaryzm, dla którego dzisiaj nigdzie u nas, z naszą ludnością, Bogu dzięki, nie masz jeszcze najmniejszego żywiołu. Za jednę z głównych kondycyj dzisiejszego rozwinięcia stósunków włościańskich w królestwie, przyjętą została prawie ogólnie solidarność Dzierżawców, co do wypłaty czynszu: może być bronioną jako chwilowy, moralnie wiążący środek wychowawczy, ale w żaden sposób inaczéj. Solidarność bowiem taka Dzierżawców, jest nie do określenia, nie do wykonania, jest niemoralną, sprzeciwiającą się zasadom ekonomii publicznéj, z jednéj strony tak wsteczną, że niepodobną w życiu dzisiejszém; z drugiéj tak postępową, że niezgodną z szczeblem cywilizacyi ogólnéj krajowéj. Najprzód nie pojmujemy, aby jakieśkolwiek w świecie prawo cywilne mogło przyjąć, oznaczyć i uzasadnić solidarność Dzierżawców, możliwą tylko w akcyonaryuszach, gdzie nietylko cel, ale i środki stósunkowo prawie te same; solidarność szkód może tylko tam exystować, gdzie są korzyści ogółowe, których być nie może, bo nie solidarna gmina, ale każdy Dzierżawca swoją dzierżawę administruje. Powtóre, solidarność jest prawnie nie do wykonania, musiałaby bowiem być czémś podobném do ewikcyi zwykłéj w działach majątkowych; nim więc ogół Dzierżawców będzie odpowiednim za niezłożoną należytość przez jednego,

trzeba użyć wszystkich licznych środków, wprawie będących, przeciw temu jednemu, i dowieśdź niemożności wyciągnienia swéj należytości, co zawsze tyle zabiegów wymaga, że skutek w obecnym stósunku nigdyby nie wynadgrodził podjętych środków. Potrzecie, solidarność jest niemoralną, bo nie jesteśmy, chociaż do tego dążyć powinniśmy, wszyscy doskonałymi, dobrzy więc pracowici będą płacić za złych i próżniaków. Solidarność taka jest wbrew przeciwną zasadom kościoła naszego, téj powszechnéj gminy świata, gdzie w miłości przyjętą jest wspólność zasług dla całéj ludzkości, ale nigdy wspólność win. Spalenie części wsi, gradobicie cząstkowe, przechody wojsk, nie dotkną więc tego, którego grunt i wieś, to jest Dziedzica, ale solidarną gminę; od razu więc przypadek taki, nawet częściowy, zniszczy i wyczerpnie długoletnie ich zasoby i owoce przemysłu i pracy. Poczwarte, solidarność taka sprzeciwia się zasadom bogactwa krajowego, co bowiem praca i przemysł stworzy, zużytém zostanie głupstwem lub próżniactwem Współdzierżawców, przyznając zawsze, że dotąd towarzystwo ludzkie nigdzie się nie składa z samych doskonałości. Popiąte, solidarność ta może być bronioną pięknością stósunku patryarchalnego, który przypomina; może nawet zbliżeniem się tradycyonalném do gminy sławiańskiéj; patryarchalność piękną jest, ale dziś tylko już w poezyi możliwą; gmina sławiańska jest także czemś historycznie tak nieokreślonem, że z obu stron w ten sposób broniona solidarność, okazuje się czemś wstecznem, niezgodnem z duchem czasu i życiem. Solidarność znów tłumaczona jako assocyacya, jest niepodobieństwem u nas, bo to najwyższy szczebel marzeń ludzkich; do assocyacyi potrzeba indywiduów, a tych słowem „stań się!" nie stwarza, i tylko własność, a nie dzierżawa, dość silną ku temu, by indywidualność wyrobić, i to jeszcze nie od razu, tylko z czasem. Byłby to więc przeskok, zrywający organiczność rozwinięcia się tych stósunków, a przeskok każdy jest niebezpiecznym.

Kiedy wreszcie nie istniała solidarność zaciągu, czyli pańszczyzny, czemuż ma exystować solidarność czynszu, który jest tylko odmienną formą procentu od ziemi? Podanie przykładu, że gminy, solidarnością związane, mają już ducha jedności i siły, który się reprezentuje, n. p. zakupywaniem drzewa przez jednego do tego wybranego, na potrzeby całéj gminy, nie jest wcale dowodem za solidarnością; widzimy owszem w téj zacytowanéj czynności, że stósunek dzisiejszy nie dość jeszcze rozwinął siebie i indywidualności go składających, a gdy zginęła zależność bezpośrednia od Pana, uciekanie się pod ogół, jest znakiem niemowlęctwa, nie rozwinięcia; a nie może być znakiem dojrzałości, jakiéj solidarność wymaga, bo przeskoki z stanowiska nic nie znaczącego do najwyższego, o ile są niebezpieczne, o tyle też są zrządzeniem Opatrzności niepodobne, bez pracy i długiego czasu. Solidarność więc taka zdaje nam się z wszech miar godną potępienia. Z tego, cośmy tu powiedzieli, wynika, że w dzisiejszych stósunkach prawnych królestwa, najbardziéj odpowiednią teraźniejszości, i zastrzegającą przyszłość, znajdujemy dzierżawę wieczystą, nie jako skończony ideał doskonałości, ale jako najnatural-

niejsze i organiczne przygotowanie do rozwinięcia się prawa własności, leżącego w czasie i prawie natury. Dzierżawy te powinny być jak najdokładniéj odseparowane od Dominiów; koniecznem jest to, już to dla postępu racyonalnego gospodarstwa, już to dla ustalenia stósunków w przyszłości. Dzierżawy te nie powinny więcéj obejmować, jak to, co chłop dotąd posiadał, wyjąwszy, gdzie jest świeża tradycya, że chęć zysku, w dobrych szczególniéj ziemiach, spowodowała Dziedziców do znacznego oderwania ziem wieśniakom, lub téż, gdzie racyonalność gospodarstwa tego wymaga; ostrożność ta konieczną jest dla przyszłości, a nie ubliża słuszności. Dzierżawy te nie powinny być podzielne, aby ducha Dzierżawców, a przyszłych Dziedziców, obswoić z tą myślą; podzielność bowiem drobnych posiadłości, zatrważającą się wszędzie okazuje dla towarzystwa. Tam, gdzie stósunki wyjątkowe nie dozwalają dzierżawy wieczystéj, oznaczenie podwyższenia czynszu w przyszłości, tylko pod pewnemi warunkami jest konieczném, dla ustalenia stósunku, a zastósowanie téj zasady, nawet przy dzierżawach wieczystych, zdawałoby mi się słusznem, szczególniéj, że wszędzie, gdzie dotąd nowe stósunki w życie weszły, czynsz bardzo umiarkowany, o ile nam wiadomo, przyjętym został.

Oto słów kilka o błędnym punkcie wyjścia, i niektórych błędach w wykonaniu naczelników dzisiejszego postępu w stósunkach włościańskich królestwa polskiego; wskazaliśmy przytém główne zasady, pod jakiemi urządzenie dzisiejsze tych stósunków zdawałoby nam się najbardziéj organicznem, potrzebom czasu i miejsca odpowiedniem: nie pozostaje nam nic więcéj, jak uderzyć czołem, w znak hołdu, szlachetnym mężom, którzy nie marzeniami, ale czynem stwierdzają miłość swego kraju.

Dnia 9. Marca 1845.

Porównanie korzyści, otrzymanych z cukrowni maceracyjnéj chrząstowskiéj, w kaliskiém, u Hr. Potockiego, z fabryką prasową pudliszkowską, w poznańskiém, u Hr. Józefa Łubieńskiego, z roku 18$\frac{44}{45}$, z uwagami nad fabrykacyą cukru w prowincyach polskich.

Wielu zasłużonych nauką i pracą pisali o fabrykacyi cukru, zachęcając Obywateli Polaków do zakładania fabryk, stanowić mogących w dzisiejszym czasie źródło ziem polskich, które tém właściwsze są dla nas, że mamy i lepszą z natury ziemię, więcéj lasów i mniéj do wyżywienia ludności.

Gdybyśmy pięknością cukru zrównali się z fabrykami niemieckiemi i francuzkiemi, a taniością przewyższyli je, w ten czas Polska na większą część Europy cukier dostarczałaby, bogactwa Narodu naszego podniosłyby się, i stan rólnika, w niektórych okolicach dziś prawie opłakany, byłby korzystnym. *(a)*

Że z czasem przyjdzie do tego, wątpić nie można; założone gorzelnie w ostatnich latach, bezwzględnie na straty, które przedsiębiercy w bardzo krótkim ponosili czasie, tak, że niektórzy

(a) W hrubieszowskiém, krowa piękna najwyżéj jak przynosi dzierżawy złp. 24. Korzec żyta złp. 5. Owsa złp. $2\frac{1}{2}$. Pszenicy złp. 12 i t. d. w lata urodzajne. Wołyń, Ukraina, Podole, jeszcze niższe miewają ceny.

w lat 2—3 zamykali je, daje rękojmie, że fabrykacya cukru, więcéj korzystna i moralna, upowszechnioną zostanie.

Niektórzy z Obywateli, i dla własnéj korzyści, i dla wzorowania innym, z ogromnym nakładem kapitałów i pracą, od lat kilkunastu pozakładali fabryki (b); z tych jedni się cieszą owocem nakładów swoich, drudzy i 3% od wyłożonego nie mają kapitału; przyczynę łatwo odgadnąć; znam jednę fabrykę, która kosztowała około 800,000 złp., prassowa, może przerobić przez jedną kampaniję 150,000 cntr. buraków, egzystuje lat dziewięć, a nie wyrobiła jeszcze 40,000 cntr. buraków; jak ogromne straty ponosi przedsiębierca, łatwo obliczyć; przyczyną zaś, że naprzód trzymał taniego cukrowara, który cukru robić nie umiał i buraki gnoił; po przyjęciu zaś lepszego, oddał w zarząd dobra człowiekowi, który przez lat cztery sadził po 300 morg. chełmińskich czystego torfu, chcąc go prawie zmusić do rodzenia buraków, i zbierał 4,000 do 5,000 cntr. roślinek, więcéj pietruszce jak burakom podobnych.

Gdzie są takie przykłady, Obywatelom brać za złe nie można, że fabryk nie zakładają, widzą bowiem w tém tylko straty; aże temu, co o fabrykacyi piszą, nie wierzą, winić także nie należy; znam bowiem kilku, co potracili znaczne kapitały, doświadczając podanych i ogłoszonych drukiem sposobów, które piszącemu nie własne przekonanie, lecz cudza, płytka lub niezrozumiana myśl, albo bujna imaginacya dostarczyła; kłamstwa podobne nie tylko narażają doświadczających na straty, ale zarazem osłabiają powagę pism, opartych na doświadczeniach uczonych ludzi.

W N[rach] 14. 15 i 16. r. b. Przewodnika wyczytałem sprawozdanie pana Franciszka Betzchold z fabryki chrząstowskiéj, zalecające się szczegółowém i trafném obliczeniem pary; że zaś pan Betzchold, czy z uprzedzenia, czy z nieznajomości rzeczy, ogłasza, że fabryka tameczna jest korzystniejszą nad inne; przeto wziąłem sobie za obowiązek, porównać rezultata za rok 184$\frac{4}{5}$ fabryki maceracyjnéj chrząstowskiéj z fabryką prassową w Pudliszkach, w któréj przez kampaniję r. b. trudniłem się wyrobem cukru, dla wykazania, o ile fabryka chrząstowska jest za innemi.

Fabryka Pudliszki, od lat sześciu czynna, założona nakładem Hr. Łubieńskiego przez Kazimierza Szymóńskiego, z Francyi przybyłego, pod jego dyrekcyą zostająca, jest znaną w tutejszéj okolicy; cukier swój sprzedaje znaczniejszym kupcom do Wrocławia, Głogowy, Leszna, Rawicza i t. p., rzecz zatem, którą o niéj powiem, łatwa do oprawdzenia, a porównanie stósunków poznańskiego z królestwem kongressowém, znającemu obie miejscowości, będzie bardzo łatwem.

W pismie swém mówi p. Betzchold:

że nakład na fabrykę maceracyjną w Chrząstowie, blisko 30,000 złp. wynoszący, jest o $\frac{2}{3}$ mniejszy, jak na system prassowy;

że fabryka chrząstowska jest najkorzystniejszą ze wszystkich maceracyjnych, (a) a może i prassowych,

(b) W Guzowie Hr. Henryk Łubieński, w Syrnikach Leon Popławski, Nowakowski w płockim, w Szymanowie, książe Sanguszko w Sławucie, Poniatowski na Podolu, i wielu innych.

(a) W Radzyniu, w podlaskiém, P. Szlubowski ma fabrykę maceracyjną, w któréj

gdyż wartość korca buraków (blisko 2 cntr. ważącego) czyni złp. 11 gro. 4;

że wyrobić można blisko 12,000 cntr. buraków, i do tego potrzebuje drzewa sosnowego sążni w 108 k. sztuk 680 $\frac{4}{5}$;

że korzec buraków po opłaceniu 20 % od kapitału nakładowego, daje czystego zysku złp. 2. gro. 20;

że pasza dla bydła jest dobrą;

że zna posiadających sekreta, mogących zamienić syropy niekrystalizujące na cukier, i zastąpić węgiel kościanny materyałem, którego cntr. kosztuje gro. 15;

że spodziewa się sok po oczyszczeniu (defekacyi) bez cedzenia (filtracyi) zgęszczać (ewaporować).

Na to odpowiadam:

Fabryka w Pudliszkach, która w r. z. na wagę warszawską wyrobiła buraków 30,430 cntr., a w r. b. 22,825., (gdyż więcéj nie było), kosztuje złp. 39,000, i jest tylko 13 godzin na dobę czynną; gdyby fabryka w Chrząstowie była nie o $\frac{2}{3}$, ale równie tania, na 12,000 cntr. buraków powinna kosztować złp. 15,550.

Korzec buraków w strych na miarę i wagę warszawską, waży nie blisko dwa cntr., lecz cntr. 2. ff. 10.; ten w Pudliszkach daje cukru białego ff. 11., po gro. 25, czyli złp. 9 gro. 5, w wytłoczynach $\frac{1}{2}$ cntr. złp. 1. gro. 20., w syropie ff. 9., po gro. 2. gro. 18.; razem złp. 11. gro. 13; gdyby zaś ceny, jakie są w królestwie kongressowém, tu istniały, wtedy z korca buraków, licząc za cukier po gro. 38 ff. *(b)*, za wytłoki po złp. 2 cntr., za syrop po 1 gro. ff., otrzymanoby w Pudliszkach złp. 15. gro. 7., a zatem złp. 4. gro. 3. więcéj jak w Chrząstowie.

Przy wyrobieniu w r. b. buraków cntr. 22,825, zużyto w Pudliszkach drzewa sosnowego sążni po 108 k. sztuk 560.; przy témże drzewie wypalono i odżywiono potrzebną ilość węgla zwierzęcego, ogrzewano suszarnię, sześć sal fabrycznych i mieszkanie, kaloryferem, w którym pali się zimą razy trzy, latem razy dwa, i zostawiono potrzebną ilość drzewa do drugich i trzecich produktów, na cukier przerabiających się; oszczędność zatem Pudliszek do Chrząstowa ma się jak 3 do 7, chociaż pod tym względem wiele jeszcze do zrobienia pozostaje.

Korzec buraków, czyli 2 cntr. ff. 10 wagi warszawskiéj, nie licząc wycisków i syropu, dał tu w r. b. zysku czystego złp. 3. gro. 24.; po opłaceniu wszystkiego gotowym groszem i procentu od wyłożonego kapitału, gdyby fabryka tutejsza była w granicach królestwa kongressowego, dałby więcéj; z różnicy ceny cukru, po 13 gro. na ff., złp. 4. gro. 23., podatku gro. 14.; z drzewa, które najmniéj o $\frac{1}{3}$ tam tańsze *(c)* gro. 15., kości gro. 6. *(d)*, razem złp. 5. gro. 28., czyli z korca

---

w r. z. otrzymywał przeszło $6\frac{1}{2}$ ff. faryny suchéj, i tę po 24 gro. do rafineryi szymanowskiéj sprzedawał.

(b) W r. z. byłem w Syrnikach, w lubelskiém, gdzie funt takiéj faryny lub cukru w bryłach, jaki Pudliszki wyrabiają, sprzedawano po 38—42 pol. gro., bez żadnych procentów.

(c) Drzewo w Pudliszkach kosztowało w r. b. sążeń po 108 k. sośniny, z sprowadzeniem i porąbaniem złp. $22\frac{1}{2}$.

(d) Kości cntr. na wagę pruską w Pudliszkach kosztuje złp. 4., w Syrnikach cntr., w 120 ff. warszawskich, kosztował złp. 2.

buraków byłoby czystego zysku złp. 9. gr. 22.; różnicy w materyałach budowlanych nie liczę, a w robotniku mała być może, który w Pudliszkach 30 — 42 gro. dziennie kosztuje.

O różnicy paszy z wymoków i wytłoczyn, łatwo osądzi, kto raz widział, jak oba te gatunki spożywają owce lub bydło; widziałem w jednéj oborze, do któréj z maceracyi dostarczano wymoczków, jak je, chociaż były bardzo umiarkowanie dawane, z pastników wyrzucano; z wytłokami podobnie się nie dzieje, i służą nie tylko za karm, ale dawane przy sianie, tuczą bydło i owce. Hr. Łubieński w r. b. z wytłoków sprzedał czterysta skopów, po złp. 24 sztuka, oprócz wełny.

W fabryce Pudliszki otrzymywałem 10 ff. massy cukrowéj z cnt^{ra} buraków, chociaż tylko prassa wyciskała 70% części cukrowych, w fabrykach magdeburskich, gdzie przez powtórne przy naparzaniu prasowanie otrzymują 85% części cukrowych, mają massy cukrowéj ff. 12.; można więc spodziewać się, iż otrzymamy z czasem 9 ff. cukru czystego. Sam w r. b., przy końcu kampanii, przez dokładne oczyszczanie soku, doszedłem 6% czystego cukru; nie jest to wszakże rezultatem, bo przy ciągłym postępie, daleko wyżéj dojść można.

Sekret co do zamiany syropów, nie krystalizujących na cukier, za tysiąc talarów, jest bardzo tani, dla tego radziłbym posiadającemu, aby przed puszczeniem go na sprzedaż, zawarł umowy z właścicielami fabryk, posiadającymi wielkie massy syropów, a nie tylko zrobiłby im wielką dogodność, ale przekonałby o prawdziwości swéj nauki, i zarobiłby wiele, jak równie zastąpienie węgla zwierzęcego materyałem, po gro. 15. cntr. kosztującym, to jest o $\frac{7}{8}$ tańszym; sekreta te, jeśli są rzeczywiste, a nie urojone, mogą wielce podnieść fabrykacyą cukru.

Ewaporując sok, bez cedzenia go po oczyszczeniu, chociażby nawet wapno przez kwasy zobojętnionem zostało, rezultatów dobrych nie spodziewam się, gdyż daleko piękniejszy otrzymywałem cukier, wiele razy dałem pod defekacyę węgiel świeży, aniżeli dając z filtrów, do ewaporacyi użytych, przeczyć jednak nadziejom P. Betzchold nie mogę.

Zapowiedzianéj broszurki o fabryce chrząstowskiéj oczekujemy; nadmienić mi tylko wypada, że sto eksemplarzy jest za mało, i cena złp. 12. za opisanie jednéj fabryczki i jéj ruchu jest za wysoka, radziłbym zatem więcéj odbić eksemplarzy, a mniéj żądać, bo w przeciwnym razie możnaby posądzać o niechęć dla rozszerzenia się fabryk i o interesowność.

W pismie mojém daleki byłem od krytyki, wykazałem dla tego rezultata pudliszkowskiéj fabryki, aby przekonać P. Betzchold, że nie ma wiadomości o postępie fabryk, jakie czynią w prowincyach polskich; że sam ma wiele do zrobienia, zaczém dójdzie do doskonałości, u któréj już inne zakłady stoją, a zatem na dalekim od nauczania znajduje się stopniu; już przeszły te czasy, gdzie cudzoziemiec, byle cudzoziemiec, dworował Polakom; mamy dziś w pośród siebie uczonych i zacnych ludzi, którzy robiąc wiele doświadczeń, wachają się, mniéj korzystne, chociaż niepółśrodkowe, ogłaszać sposoby; radziłbym zatem więcéj robić, a mniéj mówić.

Gdyby maceracya była nad system prasowy korzystniejszą, nie byłaby przez Niemców zaniechaną, bo że Niemcy cierpliwością i wytrwaniem zwyciężają nas, choć z bólem serca, jednak przyznać to muszę; zmiana więc przekonania P. Betzchold w lat cztery, na korzyść maceracyi, dowodzi brak znajomości, albo jednostronność; nie mówię tu wszakże ani za, ani przeciw, bo, jak w uwadze nadmieniłem, fabryka maceracyjna P. Szlubowskiego w Radzyniu, już w roku zeszłym uczyniła większe, aniżeli chrząstowska, postępy; bronię tu tylko, aby w półmety nieogłaszać się zwycięzcą, bo nie cztery lat mieszkam na téj ziemi, alem jéj syn rodzony; miłość więc do Współziomków, nakazała mi powiedzieć tę prawdę, którą z serca i doświadczenia czerpałem.

Pisałem w Pudliszkach, dnia 23. Maja 1845. r.

Rudolf Białkowski.

Wybór książek o ekonomii politycznéj.

Przy coraz większym udziale, jaki biorą mieszkańcy kraju do jego administracyi, wczesną zwracać wypada uwagę na naukowe przysposobienie się. W tym celu załącza się katalog celniejszych dzieł i ekonomii politycznéj, któreby się znajdować powinny w bibliotekach publicznych, przeznaczonych na dostarczanie potrzebnych materyałów w tylu ważnych przedmiotach naukowych.

Wybór najlepszych pism w ekonomii politycznéj.

Bentham (Jerèmie). *Défence de l'usure. Paris 1828.*

Jestto najwymowniejsze i najgruntowniejsze dzieło tego prawnika: o błędném oznaczeniu stopy procentowéj w krajach, na wysokim stopniu cywilizacyi będących. P. R. Peel utrzymuje także, że na żaden sposób nie można oznaczyć ceny pieniędzy.

Böckha: *Ekonomia polityczna Ateńczyków.*

Wyborne dzieło najznakomitszego filologa berlińskiego.

Brougham. *An inquiry into the colonial policy of European powers.* 2 tom. 1808.

Autor najjaśniéj wykazał powody, zjakich emancypacya kolonii koniecznie nastąpić musiała.

Buret (Eugène). *De la misère des classes laborieuses en France et en Angleterre. 1841.* 2 vol.

Jestto jeden z najwymowniejszych autorów z nowszéj szkoły, pragnący polepszenia bytu robotnika na wszelki sposób, a zarazem aukcyonaty angielskiego industeryalizmu.

Chevalier (M). *Lettres sur l'Amérique du Nord. 1836.* 2 vol.

Obok Tocquevilla najlepszo dzieło w téj mierze.

Cobbett (W). *Paper aquinst Gold, or the history and mystery of the bank of England. Lond. 1821.*

Napisane z całą wymową znakomitego publicysty.

Comte (Charles). *Traité de legislature ou exposition des lois genérales suivant lesquelles les peuples prosperent, deperissent, ou restent stationnaires. Paris 1827.* 4 vol.

Mianowicie 4ty tom wzorowo jest opracowanym.

Custodin. Wydał *Kolekcyą ekonomi-*

stów włoskich w Mediolanie 1804, w 48 tomach.

Delaborde (Alex.). *De l'esprit d'association dans tous les intérêts de communauté. Paris 1818.*

Wzorowe to dzieło nie straciło swéj wartości aż po dziś dzień.

Destult de Tracy. *Traité d'economie politique. Paris 1823.*

Uchodzi w oczach niektórych autorów za najlepsze kompendium w téj mierze. Obok niego postawić wypada szacowne pisemko następne:

Droz (Jos.). *Economie politique ou principes de la science du richesses. Paris 1829.*

Duchatel (T.). *De la charité dans ses raports avec l'etat moral et le bien être des classes inférieures de la société. Paris 1829.*

Filangieri (G.). *Delle leggi politiche e economiche.*

Imię autora znane jest w kraju naszym.

Fourier (Ch.). *Theorie du quatre mouvements 1808. Traité de l'association domestique et agricole. Paris 1822.* 2 vol.

Le nouveau monde industriel et sociétaire. Paris 1829.

Oto są główne dzieła wielkiego promotora, którego śmiałe acz błędne teorye rozchodzą się wraz z wyobrażeniami wazalizmu.

Franklin (B.). *Umiejętności poczciwego Ryszarda.*

I wiele innych ułamków w jego dziełach moralnych i politycznych, do dziś dnia zasługują na uwagę.

Ganilh. *Deu systèmes d'economie politique.* 2. edycya, w Paryżu 1823.

Gilbart (J. W.). *The history and principles of bankrig.* 2. edycya, w Londynie 1835.

Ma być najlepszym duchem historycznym w téj mierze.

Gülich. Geschichtliche Darstellung des Handels. 2 tomy. Jena 1830.

Pełno ma zajmujących tablic.

Huskisson (W.) *The Speeches of the right honourable W. Huskisson.* 3 tom. Lond. 1831.

Wielki ten minister, który tyle uczynił dla wolności handlu w swéj ojczyznie, nader smutnie skończył przy otwarciu kolei żelaznéj do Birmingham.

Jacob (William). *Report on the trade in corn and of the agricultur of the north of Europe.*

Wydrukowane z rozkazu Izby r. 1826. Dzieło to wiele szczegółów nader zasmucających zawiera o kosztach nadzwyczajnych, jakie mimo wiedzy ponoszą rólnicy w Polsce, a która produkcyą ich pszenicy nader uszczuplać i utrudniać musi. Na szczególniejszą więc zasługuje uwagę i jest także na niemieckie wytłumaczone.

Lau (Jan). *Ses oeuvres traduites par M. de Loinnert.*

Wielki ten finansista, którego historycy tyle szkalowali, coraz więcéj zyskuje poważania w obecnéj Francyi. Szczególniéj mu oddał winny hołd w jego biografii, umieszczonéj w *Encyclopedis progressive*, Pan Thiers. Z ziomków zacnych Pan Cieszkowski zwrócił uwagę na głębokie jego pomysły.

Mac-Culloch. *A dictionnary practical, theorical and historical; of the commerce and commercial navigation. 1834.* 1. tom.

Dzieło to wzorowe, na francuzkie i niemieckie tłumaczone, zasługuje na szczególną uwagę, jako najlepszy podręczny słownik.

dito. A statistical account of the british Empire. 2 tom. 1837.

Ma być najlepszą statystyką Anglii.

Mac-Nab (Henryk Grey). *Examen de nouvelle vue de M. Robert Owen et de ses etablissements à New-Lamark.*

Głównym organem Roberta Owena jest dziennik socyalistowski: *The new moral world.*

Malthus. *O zasadzie ludności (Essai sur le principe de la population).*

Dzieło to, w którém wychodził z dowolnie przyjętéj błędnéj zasady, że się produkta nie pomnażają jak w arytmetycznym postępie, a ludność w geometrycznym, wzywał rządy do utrudniania wszelkiemi sposobami powiększania ludności, przeszkadzając małżeństwom.

Martineau (Misz.). *Powieści o ekonomii politycznéj 1833—39.* 10 tom.

Dzieło to uchodzi za wzorowe.

Montyon. *Quelle influence ont les diverses especes d'impôt sur la moralité, et l'industrie des peuples. Paris 1808.*

Autor znany z sławnych zapisów i nagród za cnotę.

Morus (Tomasz). *De optima Reipublicae statu deque novâ insulâ Utopiâ. 1516.*

Poleca w tém znany Kanclerz podział majątku nakształt dzisiejszych Komunistów.

Owen (Robert). *The book of the new moral world.*

Wykład całego systematu przodownika Komunistów, oraz głównego antagonisty małżeństwa.

W roku 1818 wydrukował był adres do Monarchów, w Akwisgranie na kongres zebranych. Zastósowanie jego zasad w Ameryce, w zakładzie Karmonii, wcale się nie powiodło, i tyle sławiona fabryka w New-Lamark upadła.

Parnell. *O reformie finansowéj w Anglii. 1831.*

Quesnaj. *Tableau economique avec son explication*, wraz: *Maximes générales du gouvernement economique d'un royaume agricole. 1758.*

Dzieło to stanowi podstawę stronnictwa fizyokratów, którzy po drugiéj połowie przeszłego wieku tak wielki wpływ wywierali.

Ramsay (G.). *An essay on the distribution of wealth. 1836.*

Poświęcone głównie sprawom rolnictwa.

Rau (K. H.). Lehrbuch der politischen Oeconomie. 3 tomy 1837.

Dzieło to bardzo zasługuje na wytłumaczenie na polski język.

Reybaud (L.). *Etudes sur les reformateurs contemporains ou socialistes modernes Saint-Simon, Charles Fouvrier, Robert Owen. 1842.*

Ricardo. *Zasady ekonomii politycznéj i podatku. — Opieka nad rólnictwem.*

Autor ten odznacza się nadzwyczajną ścisłością rozumowania; nadał nauce ekonomii politycznéj charakter umiejętności niemal abstrakcyjnéj.

Roni. *Cours d'Economie politique fait au collège de France. Paris 1839—40.* 2 tomy.

(Dokończenie nastąpi.)

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.